

WIERSZY POLECA ANDRZEJ ZAGOZDA

Adam Zagajewski*

Uchodźcy

*Zgarbieni pod ciężarem, który niekiedy
jest widoczny, a niekiedy nie,
brną w błocie albo w piasku pustyni,
pochyleni, głodni,*

*małomówni mężczyźni w grubych kaftanach,
ubrani na wszystkie cztery pory roku,
stare kobiety o pomiętych twarzach,
niosące coś, co jest niemowlęciem, lampą
– pamiątkową – albo ostatnim bochenkiem chleba.*

*To może być Bośnia, dzisiaj,
Polska we wrześniu 39, Francja –
osiem miesięcy później, Turynia w 45,
Somalia lub Afganistan, Egipt.*

*Zawsze jest wóz, albo przynajmniej wózek,
wypełniony skarbami (pierzyna, srebrny kubek
i szybko ulatniający się zapach domu),
samochód bez benzyny, porzucony w rowie,
koń (będzie zdradzony), śnieg, dużo śniegu,
za dużo śniegu, za dużo słońca, za dużo deszczu,*

*i to charakterystyczne pochylenie,
jakby w stronę innej, lepszej planety,
mającej mniej ambitnych generałów,
mniej armat, mniej śniegu, mniej wiatru,
mniej Historii (niestety, takiej planety
nie ma, jest tylko pochylenie).*

*Powłócząc nogami,
idą powoli, bardzo powoli
do kraju nigdzie,
do miasta nikt
nad rzeką nigdy.*

Żelazo

*Dlaczego to musi być grudzień
leca ciężkie ciemne śniegu gołębie
spadają na płyty chodnika. Czym
jest talent wobec żelaza, czym jest
myśl wobec munduru, czym jest muzyka
wobec pałki, czym jest radość wobec
strachu, ciężki ciemny śnieg zakrywa
kielki marzenia, widzisz z balkonu
jak młody Norwid pokazuje patrolowi
dowód osobisty i zaklina się
że nie może podpisać volkslisty, tamci
śmieją się pogardliwie, mają rozdęte
nozdrza i zbyt czerwone policzki,
wypożyczeni z obrazów Męki Pańskiej
oprawcy, czym jest wobec nich
milczący tłum w niebieskim tramwaju,
kim jest ta smutna dziewczyna, czy
właśnie tak zacznie się nowa epoka,
czy ten czołg o długim gogolowskim
nosie jest jej ojcem chrzestnym,
czy to żelazo które chrząści, pod
którym ugina się delikatny gołąb
śniegu przypieczętuje Deklarację
Lojalności i śmiertelnie skaleczy
piosenkę wolności, tymczasem widzisz
jak młody Norwid zwolniony przez
rozdęte nozdrza i zbyt czerwone
policzki do bramy się chowa, on,
tak samo jak ty, jest kruchy jak
płyta gramofonowa, i wszyscy
przechodnie – każdy trzyma w ręku
garstkę nieskończoności – wszyscy
są zatrzymani, wszyscy nieruchomi,
kołysze się bruk pod gąsienicami
dekretów. Wieczorem pytasz mnie,
zrozwaczony, co robić, jak to, dziwię się,
czy twoje myśli okazały się fałszywe,
czy pękła obręcz twojej wyobraźni, nie,
to tylko żelazo spuchło.*



*Adam Zagajewski

- wybitny poeta, prozaik, eseista. Urodził się 21 czerwca 1945 r. we Lwowie, zmarł 21 marca 2021 w Krakowie. Tam też odbędzie 9 i 10 października jego uroczysty pogrzeb. Wiersz „Uchodźcy” pochodzi z jego tomu „Ziemia ognista” (wyd. a5, Poznań 1994), wiersz „Żelazo” z tomu „List. Oda do wielości” (Półka Poetów, Kraków 1982; Instytut Literacki, Paryż 1983). Oba ukazały się potem także w jego „Wierszach wybranych” (wyd. a5, Kraków 2017).